

**Nazywana jest krainą uśmiechu. Mieszkańcy Tajlandii widząc, że ktoś się na nich patrzy, uśmiechają się.**

Pogłaskać tygrysa! Wydaje się, że odważyć się na to mogą jedynie szaleńcy lub treserzy. Jednak tutaj, w Tiger Temple może to zrobić nawet zwyczajny turysta. W Tajlandii, w Kanchanaburi znajduje się świątynia, w której mnisi buddyjscy wychowują te dzikie koty. Od małego – karmią, myją, a także czytają im książki, aby oswoić je z ludzkim głosem, w czym pomagają im wolontariusze z całego świata. Turyści mogą nakarmić zwierzęta oraz zrobić sobie z nimi zdjęcie. Mimo że tygrysy są na ogół łagodne, to przecież drapieżniki z instynktem zabójcy, zbliżyć się do nich można jedynie z opiekunem u boku. Ośrodek ten wzbudza kontrowersje – między innymi zarzuca mu się komercję. Tiger Temple pracuje jednak, by zdobywać fundusze na zakup ziemi i wypuszczenie tygrysów na wolność, by mogły żyć w naturalnych dla siebie warunkach, zgodnie ze swoją naturą. Tygrysy są zagrożone wyginięciem, na wolności pozostało ich tylko trzy tysiące.

## SŁOŃ Z ODBLASKIEM NA OGONIE

Głaskanie słonia. To nie brzmi już tak groźnie, za to w rezerwacie na turystów czekają inne atrakcje: karmienie, kąpiel czy przejażdżka na oklep. W Tajlandii słonie są powszechne mniej więcej tak, jak w Polsce konie. W rezerwach traktowane są różnie, w niektórych są zadbane, w innych żyją w ciężkich warunkach. Słoń na ruchliwej ulicy prowadzony przez człowieka i z odblaskowym paskiem na ogonie nie jest niczym niezwykłym.

## W BUDDYJSKIEJ ŚWIĄTYNI

Do świątyni buddyjskiej wchodzi się boso. Centralnym w niej miejscem jest posąg Buddy, który najczęściej siedzi, zwykle uśmiechnięty, jednak w jednej ze świątyń w Bangkoku na środku rozciąga się 46-metrowy posąg leżącego Buddy podpartego na łokciu i kończącego się na rzędzie 10 identycznych palców.

Pomarańczowe szaty i ogolone głowy mnichów to częsty widok w Tajlandii. Wielu młodych mężczyzn decyduje się na odbycie krótkiej służby religijnej – od okresu jednej pory deszczowej do nawet trzech lat.